

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 143

„Nieszczęśliwi kamienicznicy“ powzięli szereg absurdalnych uchwał

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomości Miejskiej w Polsce, słowem zjazd kamieniczników. Przebieg obrad był bardzo burzliwy. Poszczególni mówcy biadali na ciężkie czasy wskazywali na rzekomą ruinę własności miejskiej, która gwałtownie potrzebuje ratunku. Oczywiście było to tylko działaniem na efekt, bo nikt chyba nie uwierzy, że najgorzej dzieje się kamienicznikom, że poprostu powinna się nimi zająć opieka społeczna. Kto, jak kto, ale właśnie kamienicznicy nie mają prawa lamentowania i szlozreczenia na ciężkie czasy. O nich to można powiedzieć, że wyszli z kryzysu obronną ręką. Na swym zjeździe opowiadają o nędzy, która zaskradła się do ich rodzin. Bajki! Miliony ludzi pracy żyłyby sobie nie tak, „nędzę“ aż do końca życia!

Wielka armia bezrobotnych nie ma kawałka chleba i w pokoje znosi ciężki dopust kryzysu a ludzie, którzy „popuszczają psa, jak za króla Sasa“, molestują Wasyd!

Pracownikom zmniejszono pensję o kilkadziesiąt procent, a pokazicie nam kamienicznika, który w tym stosunku obniżył swym lokatorom komorne! Z głodowych pensji pracownicy muszą zaspakajając apetyty kamieniczników, bo inaczej ludzie bez sumienia wyrzucą ich na bruk. Tylko nieliczni właściciele domów uwzględniwszy warunki płatnicze swych lokatorów, zaś masy kamieniczników w sposób bezwzględny stosują eksmisje.

Niedzielne ządania kamieniczników dochodzą już do absurdów. W jednej z uchwał ujawniłi swego rodzaju dowcip. Żądają ogłoszenia moratorium podatkowego na czas wstrzymania eksmisji z małych mieszkań albo płać cenę podatków bonami, któreby podpisywali lokatorzy, niepiłujący komornego, a chronieni przez dekret P. Prezydenta Rzplitej. Krótko mówiąc, kamienicznicy nie chcą płacić podatków w gotówce, tylko kartkami. Co to znaczy? Znaczy to, że kamienicznicy chcą, by skarb państwa płacił komorne za bezrobotnych! Żądanie to najlepiej świadczy o lojalności kamieniczników w stosunku do państwa.

Żądają dalej, by uwołniono od podatków lokale niezamieszkałe. Cóż to znów znaczy? Kamienicznicy chcą nadal uprawiać lichwę mieszkaniową, a że za drogie komorne nie znajdują lokatorów, bo ludzie pracy nie mogą płać horrendalnych sum za mieszkania, więc lokale stoją próżno, a właściciele pragną nie płacić

za nie podatków. Poprostu domagają się, by państwo ułatwilo im uprawianie lichwy!

W dalszych uchwałach żądają, aby bezrobotni lokatorzy płacili świadczenia, w przeciwnym

razie mogli być natychmiast wyrzuceni na bruk, i nie chcą dokonywać remontów. Bezcelnym uroszczeniom kamieniczników Rząd powinien się kategorycznie przeciwstawić.

Rozmowa z mieszkańcami domu o rekordowej liczbie eksmisji

Ilustracja postępowania „nieszczęśliwych“ kamieniczników jest sprawa eksmisji 8 lokatorów z domu przy ul. Ogrodowej róg Solnej w Warszawie, gdzie wszystkich lokali w tym domu jest 30.

Współpracownik nasz tak opisał odwiedzin w tym domu:

Dom przy ul. Ogrodowej Nr. 1, mimo że znajduje się w centrum miasta, czyni wrażenie okropnej rudery. Jedno piętro i facjatka, mury wyglądają jakby po zbiegu hardowni przez ciężką artylerię. Na podwórzu hawli się kilka nędznie ubranych dzieciaków i wygrzewają się na słońcu starzy kowale.

Gdy lokatorzy dowiadują się, że przechodzą z „Ostatnich Wiadomości“, staczają mnie ze wszystkich stron i jeden przez drugiego opowiadają o swojej nędzy.

Okazuje się, że istotnie wkrótce dom będzie musiał „puścić“ znaczną część mieszkańców. Jak opowiadają mi lokatorzy, państwo oferuje zemsta kamieniczników, jeżeli tak nazwać można właścicieli rudery. Rotmilla.

— Niech pan pójście ze mną do mego mieszkania — ciągnie mnie za rękaw jeden z lokatorów. Wehdo do małej komórki z przelekającym sufitem.

— Oto widzi pan, gospodarz za te dziesięć lat sobie płaści 40 złotych. W tym stosunku dał ze wszystkich lokatorów. Wystąpił smy do urzędu rozjemczego, który wyznaczył komorne 20 złotych czyli o połowę mniej. Gospodarz był bardzo zły, że nie będącmy płaćli teraz tyle, ile on nam każe. I oto, przy pierwszej okazji skorzystał, żeby się zemścić. Pan rozumie, teraz czasy są ciężkie. Zebrało się trochę zaległości. Kiedy jednak dowiedzieliśmy się, że chce eksmitować wszystkich zaróżni lokatorów ofiarowali mu zaliczyć zaległość. Ale gospodarz nie przyjął pieniędzy nie zgodził się na żadne ugody i uzyskał wyrok. Wszystkie eksmitowane rodziny mają dzieci.

Omuszam dom nędzy. Na białych twarzach zbiedzonych lokatorów, wyrzeczonych na bruk przez kamienicznika bez serca widnieje wyraz bólu i beznadziejnego smutku.

Kierownicy polityki gdańskiej deklamują o współpracy z Polską a popierają awanturniczą politykę nacjonalistów

W Gdańsku kolportowana jest ulotka „Polska“, Hitlerowcy gdańscy, zasłani potęgą z Rzeszy, stanowią szereg niebezpieczeństwa wojennego. Odpowiedzialni kierownicy polityki gdańskiej, jak prezydent Senatu dr. Ziemni i wiceprezydent Wierciński, mówią oficjalnie o konieczności współpracy i porozumienia z Polską, a niecierpieli przeciwdziałają nacjonalistycznym wicherom, wyprowadzającym do dalszego zaostrzenia.

W Gdańsku kolportowana jest ulotka „Polska“, Hitlerowcy gdańscy, zasłani potęgą z Rzeszy, stanowią szereg niebezpieczeństwa wojennego. Odpowiedzialni kierownicy polityki gdańskiej, jak prezydent Senatu dr. Ziemni i wiceprezydent Wierciński, mówią oficjalnie o konieczności współpracy i porozumienia z Polską, a niecierpieli przeciwdziałają nacjonalistycznym wicherom, wyprowadzającym do dalszego zaostrzenia.

Zbrodnicza ręka podpaliła okręt George Philippart Sensacyjny raport budowniczych statku

Sprawa pożaru największego parowca francuskiego „George Philippart“ w zatoce Adenskiej, gdzie zginęło kilkadziesiąt osób, nie przestaje być sensacją dnia we Francji, a powody katastrofy wywołują najróżniejsze komentarze i przypuszczenia. Przeważa myśl, że pożar był dziełem zbrodniczej ręki.

Inżynierowie, którzy kierowali budową statku, podając dokładnej analizie raport kapitana okrętu Vico'a stwierdzają, że przy urządzaniu w stoczni wszystko zostało przewidziane, aby uniemożliwić pożar. Hipoteza krótkiego spięcia zdaje się być — zdaniem inżynierów — zupełnie wykluczona. Pożar wybuchł jednocześnie na kilku oddalonych od siebie miejscach,

nie pozostających ze sobą w żadnej łączności.

Jeszcze wyraźniej stawia kwestię gazeta paryska Action Française, oskarżając wręcz wysłanników bolszewickich o spowodowanie katastrofy, i zwracając uwagę na podejrzaną obecność sowietów w miejscu katastrofy.

SKRÓTY

Po 5-dniowym pożarze spłonęło 1000 morgów lasu w Saksonii, stanowiącego własność wielkich przedsiębiorstw metalurgicznych w Niemczech.

W Hamburgu (Niemcy) tłum bezrobotnych napadł na kilka sklepów i spłondrował je.

W Hiszpanji władze wykryły 340 bomb w organizacjach wyrotowych.

Na koncesję japońską w Tien-Tsin (Chiny) zrzucono dwie bomby; dwie Chinki zostały ciężko rannymi.

Do Moskwy przybył b. minister Spraw Zagr. Niemiec Curtius, który po za Moskwą ma udać się do Leningradu oraz szeregu innych miast.

Strajk w Grecji rozszerza się

Kolejarze porzucili pociągi w polu

PARYŻ, (ATE). — Sytuacja w Grecji zaostrzyła się. Kolejarze przystąpili do strajku. Simpon — ekspres zatrzymany — został na granicy grecko — jugosłowiańskiej. Kolejarze opuścili

pociągi w polu. Władze usiłują uruchomić pociągi przez żołnierzy. Tramwajarze w Salonikach i robotnicy przemysłu tytoniowego w Wolo przyłączyli się do strajku. Kraja pogłoski, jak

koby b. dyktator Pangalos przygotował się do zamachu stanu. Rząd zastosował wszędzie daleko idące środki bezpieczeństwa. Dotychczas nigdzie nie doszło do starć.

Po 40-godzinnym deszczu

w Anglii nastąpiła katastrofalna powódź

LONDYN, (ATE). — W środę w południe Anglii wydarzyła się wielka katastrofa powodzi. W niektórych miejscowościach padał deszcz bez przerwy od 40 godzin. Miasteczko Derby jest zalane wodą, 600 sklepów i 1000 domów miesz-

kalnych stoi pod wodą. Mieszkańcy przenieśli się na wyższe piętra. Ruch uliczny ustał. Ubiegłej nocy miasto pogrążone zostało w ciemnościach, ponieważ woda zalała gazownię i elekrownię. Niedzielne nabożeństwa w kościołach nie odbyły się. W

wielu miasteczkach zatrzymane elekrownie i gazownie z powodu zalania wodą. Rolnicy ponieśli wielkie straty. Woda porwała duże ilości bydła. Niektóre wsie odcięte są od świata. Ruch kolejowy odbywa się nieregularnie.

Sensacyjne skarga

o otruciu syna milionera przed 18 laty

Do jednego ze znanych adwokatów warszawskich wpłynęła niezwykle sensacyjna skarga. Mianowicie niejaka Okowaja, zamieszkała w Moskwie, za pośrednictwem polskiego poselstwa w Moskwie i organizacji pomocy prawnej obywateli sowieckim zagranicą zgłosiła się do adwokata warszawskiego, Frenkła, domagając się przeprowadzenia postępowania spadkowego i obalenia wszystkich aktów testamentowych,

sporządzonych po śmierci jej syna w Łodzi.

Syn Okowoi zmarł przed 18 laty, w rok po wybuchu wojny, w Łodzi, pozostawiając spadek, oceniony na 5 milionów rubli. Obecnie sędziwa matka zmarłego, 87-letnia staruszka, występuje z oświadczeniem, że posiada dowody, iż syn został otruty przez jego żonę, która w ten sposób pragnęła owdownać meżowskim majątkiem. Sprawa jest tembardziej sensacyjna, że

oskarżona przez staruszkę — matkę synową, również nie żyje. P. Efmija Okowaja z Mo-

Bankructwo 160 miast

Przewodniczący komisji administracyjnej Sejmu oraz główny referent rządowej ustawy samorządowej, wicemarszałek Sejmu Polakiewicz, zamykając zjazd delegatów samorządowych B. B. w Łodzi oświadczył, że rząd ani chce, ani ma ochotę wydawać pieniędzy na ratowanie gospodarki samorządowej miejskiej. Przewodniczący 160 miast jest zadłużonych po uszy,

suma ta dochodzi do milarda, obecnie niecierpieli władze tych miast proszą rząd o zamianowanie komisarzy. Tego rząd jednak nie uczynił. Samorządy, a między innymi warszawski i łódzki, zostaną rozwiązane dopiero po uchwaleniu nowej ustawy samorządowej, co się stanie nie wcześniej, jak podczas jesiennej sesji sejmowej.

GIEŁDA

Otroczy średnie, tendencja niejednorodna. Dolar — 3.35 a pół, rubel złoty — 4.54.

Jak się odbyła katastrofa pod Łowiczem

Popularny aktor warszawski na ławie oskarżonych

Proces o tragiczną katastrofę samochodową pod Łowiczem, w której zginął aktor S. P. Roland, — nie został wczoraj zakończony. Zdażono przesłuchać tylko świadków, których zeznania jasnego obrazu śledztwu nie dały, gdyż były rozbieżne i nieścisłe.

Sąd musiał uciec się do zarządzenia wizji lokalnej na miejscu wypadku. Sędziowie wyjeżdżają dziś kolejno o godzinie 8 m. 30 rano, przy czym oględziny szosy łowickiej odbędą się przy udziale prokuratora, obrońcy i oskarżonych o 10-ej rano.

Zakończenie procesu odbędzie się już w Warszawie, po powrocie z wizji. Nie weźmą w niej udziału tylko biegli, którzy jeszcze podczas śledztwa jeździli tam, robili szczegółowe szkice i zdjęcia fotograficzne.

Obecność popularnego aktora Eugenjusza Bodo na ławie oskarżonych, wzbudziła zainteresowanie. Po powrocie z Afryki, gdzie nakręcono zdjęcia do filmu egzotycznego, ma jeszcze pamiątkę w postaci ciemnej ce-

ry, i ciemnego zarostu okalającego twarz a la arab. P. Bodo jest obywatelem szwajcarskim.

Sensacje na sali sądowej wzbudził wniosek adw. Domańskiego, obrońcy przedstawicieli magistratu Łowicza, że ma świadków, którzy widzieli, że auto jechało ze zgaszonymi reflektorami, bardzo szybko nie dając sygnałów. Na miejscu wypadku znaleziono butelki, jakby po wódce.

Obrońca p. Bodo adw. Goldsztein dla obalenia tych dowodów, sprowadził matkę oskarżonego, która synowi przyniosła na kolację do teatru owego tragicznego wieczora kanapkę z mięsem, butelkę kawy i butelkę wina domowego.

Zapytywani nokolet, oskarżeni nie przyznali się do winy.

P. Bacia, b. burmistrz Łowicza, oświadczył, że na półtora miesiąca przed wypadkiem złożył przed. Wice tylko, że droga była w stanie półzawalonym, kiedy musiano oddać ją do użytku ruchu kołowego.

Nie więcej nie dodali ponadto, wiceburmistrz Drzewiecki i ławnik Czerwinski.

P. Bodo zeznał, że przed wypadkiem z Warszawy badał stan hamulców i świateł u samochodów. Wczoraj było w porządku. Nikt nie był wódką, ani on ani współuczestnicy wypadku. Przed mostem na Bzurze pod

Łowiczem znaleźli drogę zagrodzoną, skreślił na prawo, zmniejszając szybkość. Co się później działo, — nie pamięta, gdyż w czasie katastrofy stracił przytomność. Wie, że był przygnieciony przez wóz, skąd wydobyli go ludzie, zaalarmowani krzykiem p. Ordynskiego.

Momentu katastrofy nie pamięta, zresztą żaden z bezpośrednich świadków wypadku. Wersja o możliwości innych przyczyn katastrofy, poza niezauważeniem fatalnego zakretu drogi — nie znalazła potwierdzenia wśród członków tragicznej wycieczki.

P. Ordynska dorzuciła tylko nowy szczegół: że Roland tuż przed wypadkiem stał w samochodzie. Wszyscy wypatrywali drogi. Zakret zauważono dopiero wtedy, gdy auto staczało się w dół. Ani jeden z nich ostrzegawczy, tablica czy barjera nie uprzedzała przed czyhającą pułapką.

Obrońcy protestowali przeciwko wyjazdowi sądu na miejsce wypadku, argumentując, że jeśli już ma to się stać — niech będzie w nocy, w warunkach odpowiadających okolicznościom, w jakich zdarzył się wypadek.

Sąd wniosku takiego nie uwzględnił.

Badanie świadków przeciągnęło się do późnego wieczora.

Sędziwy adwokat oskarżony o przywłaszczenie 77 tysięcy złotych

Sądzono wczoraj sprawę sędziwego starszaka, adwokata Kazimierza Pawlikowskiego, lat 71, oskarżonego o podjęcie z banków pieniężnych kwoty 100 tysięcy złotych na rzecz sukcesorów zmarłej Marii O'Rourke i przywłaszczenie sobie 77 tysięcy złotych. Pieniądze to miał rozdzielić między spadkobierców. Pawlikowski obronił na swoją korzyść.

Sięgnął się do winy, wyjaśniając, że nie przypomniał sobie dokładnie, co zrobił z pieniędzmi, prawdopodobnie przeznaczył je w kartę. Lekarze orzekli, że Pawlikowski jest chorej na sklerozę i wykazuje brak pamięci. Raz starczy bezradności.

Po obronie adw. Władysława Sobotkowskiego, sąd okręgowy skazał wprawdzie Pawlikowskiego na 6 miesięcy więzienia, ale karę tę zawiesił na

Wesoły Kacik

Z CYKLU „LETNIE ROZRYWKI”



Fakir indyjski w Luna Parku.

„Fakir indyjski wszechświatowej sławy” głosi wielki afisz w Luna Parku.

Przed budą stoi sam indyjski fakir w tureckim stroju i donosi nie nawołuje gromadzącą się publiczność do wejścia.

— Za jedną chwilę rozpocznie się wielka atrakcyjna przedstawienia. Bonzur, silwuple, pardon. Nidzwykle atrakcyjny z dziedziny fizykomagii. Pierwszy atrakcyjny jak robić pieniądze...

Kiedy już buda zapelniała się po brzegi, fakir wchodził na estradę.

— Szanowne! Publikum! Z chwilą publikum zobacz atrakcyjny czarnej i białej magii, które pokazywałem we wszystkich amerykańskich miastach jako to Baryż, Londyn i t. d. Proszę o zupełną ciszę. Kiedy ja wystąpię, w największe amerykańskie miasto musi być cisza jak w małym miasteczku.

Pierwszy atrakcyjny: tak się robi pieniądze, publikum już widziało.

Wśród publiczności niepokój — Kiedy? Jak?

— Przed chwilą, przy wejściu do nas. Pieniądze robi się tak. Otwiera się kase i sprzedaje się bi-

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny Przegląd Pioski Polskiej. 12.05 Muzyka z płyt gramofonowych. 12.10 Muzyka. 13.35 Muzyka lekka (płyty). 14.45 Muzyka taneczna. 15.15 „Chwilka lotnicza”. 15.50 Program dla dzieci. 15.40 Pieśni w wyk. Carusa. 16.55 Odczyt w języku azersko-azerbaidskim. 17.10 „Oo porażeniu elektrycznym”. 17.35 Koncert symfoniczny. 18.50 Romantyczność. 19.15 „Biezące wiadomości rolnicze”. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Orkiestra. 19.45 Prasowy dziennik Radiowy. 20.00 Feljton p. t. „W grodzie Tarnowskich”. 20.15 Koncert populary. 21.45 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.00 Recital fortepianowy. 22.50 Muzyka taneczna.

lety. Publikum kupuje bilety i pieniądze są zrobione.

Drugi atrakcyjny. Tu mam pięćdziesiąt draj karty. Pardon, bonzur, silwuple madam. Niech pani spojrze jedna karta. A ja na ta karta spojrze z drugiej strony i choć ona nie jest znaczone, wiem, że to jest as pik.

Trzeci atrakcyjny. Trzymam jajko. Pardon, bonzur, Kluklu. A teraz jajko jest u pana w nosie. Pan nie czuje? Pan ma katar. Silwuple. Jajka już niema.

A teraz polykam igła i polykam nitka. W żółondek nitka wejdzie w igła i sama uszyje spódnice.

— Gdzie spódnice? — dopytuje się ktoś z publiczności.

— Wieczorem weźmie na prze czyszczenie, to one wyjdą. Proszę przyjść nitko.

Następny niebrwały atrakcyjny. Zjedzenie żywego człowieka.

Silwuple. Proszę jakiegoś żywego człowieka na estradę. Najlepiej dama. Dama na noc jest zgrabniejsza.

No? Może madam? Niech się madam nie boi. U mnie w żóładku bardzo przyjemnie. Madam będzie mogła zobaczyć, jak tam igła sama szyje spódnice...

No? Kto chce być zjedzony? Noma żadnego żywego człowieka?

Wobec tego, że nienta na sali żywego człowieka, pardon, silwuple, atrakcyjny skończony.

Napoleon Sadek.

Najdłuższy protokół

Zostało ukończone opracowanie protokołu procesu brzeskiego, który obejmuje 770 stron maszynowego pisma na arkuszach formatu kancelaryjnego. Jest to najdłuższy dotychczas w dziejach sądownictwa protokół.

Motywy wyroku nie zostały jeszcze napisane całkowicie. Prace sędziów nad wyrokiem potrwać jeszcze do końca miesiąca.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Co każdy musi wiedzieć aby być zdrowym i szczęśliwym

VIII.

POKARMY ROŚLINNE Chleb

„Chleb nasz codzienny”... „w pocie czoła Twego będziesz jadł chleb twój”. „Ciecho za pracowany kawałek chleba”... i t. d.

Przykładów takich, w których mądrość ludzka wypowiada się co do wartości odżywczej chleba, można mnożyć bez końca.

I rzeczywiście, dla większości chleb stanowi podstawę odżywiania, a w wyjątkowych przypadkach nawet jedyną strawę. Chleb ma jeszcze te właściwości, że pomimo codziennego używania go, nie przykry się; nawet u ludzi zamożnych do każdego prawie posiłku do stołu podają chleb. Wzięcie swe zawdzięcza chlebu swej strawności i składnikom — zawiera prawie wszystkie składniki, niezbędne dla utrzymania przy życiu i pracy organizmu. Zawiera wprawdzie bardzo mało tłuszczów, ale tłuszcz w postaci masła, słoniny, chętnie spożywamy z chlebem. Inne zaś skład-

niki pożywne (białko, węglowodany, cukry i różne sole) znajdują się w chlebie w dostatecznej ilości.

Nie może jednak człowiek przez czas nieograniczony odżywiać się wyłącznie chlebem. Objętość masy spożytej byłaby za duża i narządy trawienne nie mogłyby podjąć pracy. Należy jeszcze nadmienić, że organizm nigdy nie może zużytkować pokarmów w zupełności. Część z tego lub innego powodu nie zostaje strawiona, a organizm wydala ją podczas wypróżniania.

Białko roślinne obfituje w odtoczek zawierający drzewnik. Drzewniki mechanicznie drażnią jelita i powodują obfite czeste wypróżnienia. Mniej więcej dziesięć części spożytego chleba nie zostaje strawiona i wydala jest z wypróżnieniem.

Przyrządza się chleb z maki z ziaren zbożowych. W Polsce używamy wyłącznie maki żytniej i pszennej. Inne ziarna zbożowe (jęczmień, owies i t. d.) przerabia się przeważnie na kaszę. Z ziaren zbożowych przy mieleniu otrzymuje się przecie-

cent otrębów, reszta zaś przepada, wskutek wysuszenia i rozmielenia.

Wartość odżywcza chleba zależy od rodzaju użytej maki, od wypieku i od stanu, w którym zostaje spożyty.

Rodzaj maki. Chleb przyrządzony z maki żytniej w zależności od mielenia i domieszek otrębów różni się, jako chleb razowy i pyłkowy. Pierwszy jest mniej strawny, zawiera dużo drzewnika, wymaga dłuższego przebywania w przewodzie pokarmowym. Dlatego też powoduje on uczucie sytości trwające dłużej. U ludzi wrażliwych — wywołuje zgagę z powodu obfitości kwasów, a często odchylną samorotnię.

Chleb żytni, pyłkowy jest bardziej strawny i nie wywołuje tych nieprzyjemnych objawów, o których była mowa.

Chleb przyrządzony wyłącznie z maki pszennej, chleb biały, zawiera znacznie więcej materjałów odżywczych, niż chleb żytni. Ciasto jego łatwo fermentuje, rośnie i żołądek go łatwo

trawi. Zużytkowanie tego chleba przez organizm jest również większe. Daje mniej obfite wypróżnienia. Często nawet wywołuje zaparcie.

Zależność od wypieku.

Chleb przygotowuje się z maki, do której dodajemy wodę, sole i drożdże. Pod wpływem drożdży węglowodany maki częściowo zamieniają się w cukry, wytwarza się nieco alkoholu i wydzielają się bezwodnik kwasu węglowego. Mówimy, że chleb fermentuje.

Kwas węglowy rozsada zbił ciasto, rozdyma je, ciasto rośnie. Odpowiednio pokrajane ciasto wsadza się do pieca piekarnego. Gorąco pieca zabija fermenty. Na powierzchni chleba wytwarza się twarda skórka, w środku zaś, gdzie temperatura jest mniejsza, woda mniej paruje i wytwarza się tak zwany, miększa.

Chleb musi być dobrze wyrośnięty, pełny, gęsty. Zle wyrośnięty, zbyt trudniej się trawi, mniej jest zużytkowany przez organizm. Stan, w jakim chleb zostaje spożyty, wpływa znacznie na stopień jego zużytkowania. Chleb gorący kłie się, sok trawienno mają trudniejszy dostęp, po połknięciu go odczuwamy ciężar w brzuchu. Natomiast chleb ostygly, nieco czerstwy, rozpada się

przy żuciu na drobne części, ślina i sok trawienno dobrze je okrywają ze wszystkich stron.

Przy pieczeniu chleba należy przestrzegać, aby była idealna czystość. Myślne jest mianie, że gorąco pieca piekarnego zabija zarazki. Gorąco oddziaływa przeważnie na poszczególne bakterie, wewnątrz gorąco nie jest dostatecznym, aby zabijać zarazki. Zanieczyszczenie piekarni staje się często źródłem epidemii.

Różniemy więc trzy rodzaje chleba: razowy, żytni, pyłkowy, i biały, pszenny.

Pod względem zawartości produktów odżywczych razowy chleb przewyższa pyłkowy, a ten ostatni pszenny. Pod względem zaś zużytkowania, w stosunku do człowieka, chleb nigdy nie powinien być spożyty w stanie ciepłym, gdyż utrudnia to trawienie.

Spożycie tego lub innego rodzaju chleba zależy od warunków pracy i wrażliwości przewodu pokarmowego. Ciężko pracujący, łatwo strawia chleb razowy, dla umysłowo pracujących lepiej się nadaje chleb pyłkowy, lub pszenny.

Dla cierpiących na zaparcie nadaje się lepiej chleb pyłkowy lub nawet razowy.

W następnym rozdziale o innych gatunkach zboża.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— I nikt go nie ostrzeże — myśli Krystyna.
— Nie chodź tam! Wróć do odległej Ameryki skąd przybywasz... Zamknij oczy, aby nic nie widzieć. Zatkaj uszy, aby nic nie słyszeć.
Krystyna gorączkowo obliczała dzień możliwego przyjazdu męża. Aż wreszcie pewnego dnia powiedziała sobie:
— Dziś z pewnością wylądował w Gdyni.
A potem z wstrząsającym dreszczem:
— Już jutro Jurek będzie w domu!

Na dworcu pobliskiego miasteczka wysiadł około godziny wpół do pierwszej wytwornie ubrany podróżny, lat około trzydziestu pięciu. Musiało mu być bardzo śpieszno, bo pozostawił bagaż do przechowania na dworcu. Na twarzy malowała się wielka radość.

Była nieco zamroczona, gdy rozglądając się na dworcu, nie ujrzał nikogo z osób, które, zapewne, spodziewał się tam ujrzeć. Jeszcze bardziej zolumiał, nie widząc koni...

Zapytał nawet:

— Czy niema tu koni z Miłkowa?

Nie było. Jerzy Łazarski — bo on to był — zdziwił się niemiłosiernie.

Po chwili wszakże uderzył się w czoło i roześmiał się sam ze siebie.

Z tego wszystkiego zaponinał zadepeszować, kiedy przyjeżdża...

Jak to tęsknota i niecierpliwość może niekiedy zamroczyć człowieka!

Jeżeli zaś nie depeszował, trudno było liczyć na to, żeby na chybił-trafił żona posyłała konie na stację lub zwłaszcza przyjeżdżała sama. Dość ma roboty w domu.

— Tem lepiej, tem lepiej szeptał do siebie. Będzie miłsza niespodzianka.

Szedł pieszko do domu. Tak mu było radośnie na duszy. Przecież tu się urodził, znał każdy niemal kamień przydrożny, każde drzewo, wszystko więc witał promiennym uśmiechem.

Rzeczywiście — żadnych zmian. Tyle tylko, że parę zagajników nieco podrosło, a tu i ówdzie kawałki lasu pokarczowano — nic więcej.

W polu pracowali okoliczni włościanie.

Tego i owego poznawał. Oto przechodził drogą młynarz Kozon. Łazarski zawołał radośnie:

— Niech będzie pochwalony!... Jak się macie, Kozon?

Tamten bąknął niewyraźnie:

— Na wieki wieków — i odwrócił się niechętnie, jakby nie poznając Łazarskiego.

Jerzy zdziwił się żartobliwie:

— Czyżby mnie ta Ameryka tak zmieniła, że mnie nawet Kozon nie poznaje?

Postanowił sobie zatrzymać pierwszego lepszego znajomego włościanina i wypytać go się dokładnie.

Właśnie nadjeżdżał turka Bułga z żoną i dziećmi, wioząc cielaka do sprzedania na targ w miasteczku. Łazarski znał dobrze Bułgę z czasów swego dzieciństwa. Przyjaźnili się nawet, krążąc wspólnie po lasach okolicznych.

Zawołał więc weselo:

— Bułga, bywaj! Jak się masz, brachu?

Wiesniak zatrzymał konia i wpatrywał się bacznie w Jerzego. Wreszcie poznał go widocznie, bo zląkł z łury, rzucając żonę.

— Toż to Łazarski... wiesz, inżynier... ten... mój pijacz...

Tu urwał i zarumieniał się ze wstydu... O mało by-
łoby mu się wyrwało...

Wiesniaczka przyglądała się Łazarskiemu z wyrazem serdecznego politowania.

Po paru słowach powitania, Jerzy zapytał:

— Zaglądałeś czasem do mnie do domu? Także tam żona, dzieci zdrowe? Wszystko w porządku?

Bułgan z zakłopotaniem odpowiadał:

— Tak... niby tak... wszystko w porządku... Jak to dobrze, że już pan wrócił... chyba na stałe? A to dziwne, że pan nie uprzedził p... o, przepraszam, pani inżynierowej. Chciał pan, zapewne, zrobić niespodziankę szanownej małżonce?

— O, właśnie! Wyobrażasz sobie, jak się cieszy...

— Ooo... tak... tak... Z pewnością... Chociaż...

I zakaszlał nagle, jakby się czym zakrztusił. Nie miał odwagi powiedzieć całej prawdy temu nieszczęśliwemu człowiekowi.

Bo też i poco? Co ma się wtrącać do cudzych spraw? Zresztą, za godzinę Łazarski już sam wszystkiego się dowie...

— Chociaż co? — zapytał go jednak Jerzy.

Bułga podrapał się w głowę: jakby się teraz wykręcić z tego nieostrożnego słówka?

Rzekł wymijająco:

— Nic, ja tylko tak myślę, że jednak lepiej było uprzedzić panią inżynierową. Taka nagła niespodzianka może nawet czasem być... niezdrowa... Możeby jeszcze ktoś ze znajomych przyszedł na dworzec... uprzedziłby o tem i owem... Ale stało się... Niema o czem mówić... Cieszę się, że pan wrócił. Przypominają mi się dawne czasy... No, ale na mnie czas, bo cielaka nie sprzedam. Dowidzenia, wszystkiego najlepszego...

Wskoczył na furkę i szybko zaciął konia, aby uniemożliwić Łazarskiemu zadawanie mu dalszych pytań.

Mimo to usłyszał wyraźnie, jak żona zapytała Bułgę na głos:

— Więc to jest mój pijaczka?

Ale choć usłyszał, nie zrozumiał nic.

Pijaczka? Co za jedna? I co może mieć wspólnego z Krysią?

Machnął ręką i poszedł dalej. Dźwięczały mu tylko wciąż jeszcze w uszach słowa Bułgi: „Upowiedziłby o tem i owem”? A o czem właściwie? Czyżby się stało w domu jakie nieszczęście?

Ale to chyba dopiero niedawno, bo przecież w ostatnim liście jeszcze ani słowa o niczym takim nie było. Pisała, że dzieci zdrowe i że sama też dobrze się czuje. O czemże więc go miano uprzedzić, u licha?

Rzekł sam do siebie:

— Eee... głupi jestem, że sam sobie wymyślam jakieś cudactwa.

Poszedł dalej.

Z każdym krokiem był coraz bliżej domu i serce ścisnęło mu się radośnie na myśl o powitaniu z żoną i córeczkami.

Wtem nagle drgnął i stanął, jak skamieniały...

Dalszy ciąg nastąpi...

W KAJDANACH NAPIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Szoppen podał Ruckiemu rękopis tej treści:

„Wszyscy jeszcze mają w świeżej pamięci tragiczny wypadek farencki i tajemnicze okoliczności, w jakich znalazł śmierć jedyny spadkobierca jednego z najpiękniejszych nazwisk Polski oraz jednej z największych fortun magnackich w kraju. Mówiono, że Andrzej ks. Brewski popełnił samobójstwo. Dość niesamowite wydarzenie świadczy, że musiało być jednak inaczej.”

Następował szczegółowy opis rzeczy dostrzeżonych przez Szoppena, a na końcu:

„Przypuszczamy zresztą, że powszechnie znany i szanowany hrabia zdola bez trudu obalić nasuwające się przykre przypuszczenia, gdy władze się tem wszystkim zainteresują i udowodni swoją niewinność, rzucając wreszcie snop światła na tę ciemną i wielce drażliwą sprawę, która wreszcie powinna doczekać się nieodzownego wyjaśnienia.”

Z drwiącym uśmiechem zapytał Rucki:

— To pan sam był łaskaw tak pięknie opisać?

— Sam oświadczył — rzekł Szoppen, nie bez odcielenia dumy.

— Aaa... to wiesz... Niesposób być bardziej... jakby tu powiedzieć...

— Jadowitym? — zapytał Szoppen, uradowany.

— Z ust mi pan to wyjął... Nie śmiałem powiedzieć sam...

— Najniesłuszniej. Niech się hrabia niczem nie krępuje. Nie jestem obraźliwy. Takie teraz czasy...

Jestem jadowity. Z tego żyję. Sprzedaję mój jad po tyle a po tyle za gram, jak aptekarz, albo handlarz narkotykami. Ale jestem przytem niezmiernie pocziwy. Hrabia miał szczęście, że trafił na mnie. Już chochy sam fakt, że nikomu o moich odkryciach nie pisałem nawet słówka.

— Aby cały zysk zainkasować samemu?

— Nie. Poprości dlatego, że jestem doprawdy bardzo pocziwy, a co najważniejsza niezachłanny. Aby tylko parę groszy zarobić, już jestem zadowolony. Czy pan wie, że gdybym sprzedał mój sekret niektórym grubszy rybom naszego fachu, zapłaciłby mi więcej, niż od pana zażadam. Miałbym zadanie ułatwione, nie musiałbym się do pana fatygować. Już oniby potem hrabiego obskubali do skóry. A ja nie. Oniby przysłali do hrabiego z całą baterją armat i dział ciężkiego kalibru, a ja przychodzę z małym rewolwerkiem jednostrzałowym. Poza tem — gdyby pan ich przepędził jednemi drzwiami, wróciłby drugimi. A ja dotrzymam słowa. Gdy tylko dostanę drobną sumkę, kłaniam się, dziękuję, idę i nigdy więcej nie wracam. Sprawa będzie raz na zawsze pogrzebana i nie usłysz pan więcej nigdy ani o niej, ani, ani, o mnie.

Hrabia się uśmiechnął zyczliwie. Ten Szoppen, „pocziwina”, zaczynał mu się, doprawdy, podobać. Rzekł pobłażliwie:

— Fryderyk Szoppen komponował ładne „kawały”, ale Fryderyk Szoppen też kombinuje niegorsze „kawały”...

— Ooo... pan hrabia zbyt dla mnie łaskaw... takie porównania — płaszczyl się Szoppen.

Rucki poklepał go po ramieniu, pytając:

— A teraz do rzeczy, gołąbeczku, nieprawdaż? A więc krótko: ile?

— Już powiedziałem panu hrabiemu... co łaska... Polegam całkowicie na hojności pana hrabiego... Pana hrabiego nazywają wielkim panem o szerokim geście...

— Nie chciałbym tracić w pańskich oczach tak pochlebnej o mnie opinii. Ale jednak może pan wymie-
ni swoją cenę? Szczerze pragnę pana zadowolić a doprawdy nie wyobrażam sobie, ile panu powiedzieć, aby pana nie skrzywdzić...

Szoppen namyślił się chwilę, poczem rzekł nieśmiało:

— Dziesięć tysięcy...

Rucki wzruszył ramionami, mówiąc:

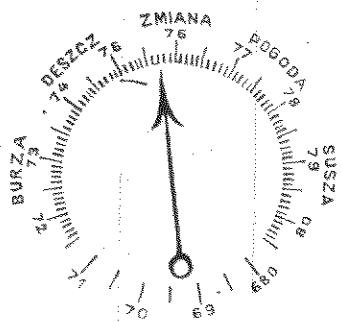
— Kogo innego za takie powiedzonko natychmiast zrzuciłbym ze schodów i dał jeszcze mocnego kopniaka na drogę. Ale panu powiem: jest pan zbyt delikatny. Polubiłem pana. I chcę panu dać dwa razy tyle, ile pan żąda.

Wyjął dwie paczki setek po sto sztuk w każdej i rzucił je Szoppenowi, który chwycił je żarłocznie i mile zdziwiony, schował starannie.

Dalszy ciąg nastąpi...

MAJ
24Dziś: Jasnno
Jutro: OrzeźgarzaWsch. s. g. 3 m. 28
Zach. s. g. 19 m. 36

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie 760 mm

Nocny dyżur apteki:Dziś: Apteka Farna, Plac
Batorego 8. Tel. 297.**Nowy dowódca
piech. dyw.**Na miejsce odchodzącego na
stanowisko dowódcy dywizji
plk. Sawickiego przybywa plk.
Cwietniak z D. O. K.V-Kraków.**Z Teatru Miejskiego**Wtorek „Potas i Perlmutter”
pełna humoru komedia Glassa
w której udział biorą pp. Kut-
nerówna, Kiślizanka, Ustar-
bowska, Mullerowa, Mrowińska,
Winklerowa, Opaliński, Winkler,
Smoczyński, Łodziński, Rymśa,
Dzwonkowski i inni.

Środa „Potas i Perlmutter”.

Dyrekcja Teatru na sezon let-
ni ceny zniżyła na wszystkie
przedstawienia nie wyłączając
premier od 30 gr. do 1.80.W próbach pod reżyserją
St. Smoczyńskiego, ostatnia
nowość scen zagranicznych
„Czwarta z prawej” St. Coocka.Dźwiękowiec
Pocztowa 4**Polonja**

100% dźwiękowiec

**WESOŁY
PORUCZNIK**w r. gl. Maurice Chevalier
znany z „Parady Miłości”Dźwiękowiec
Dominikań. 26**Apollo**Przepiękny romans podłotka
z domu sierot p.t.**„JEGO
MALEŃKA”
(Kopciuszek)
wstęp 50 groszy**Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13**BRYGIDA HELM**w wielkim filmie p-g. nie-
śmiertelnego arc. E. Zoli p.t.**„PIENIĄDZ”**
wstęp 40 gr.Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Sprzedaje się dom**murowany parterowy z ogro-
dem. Wiadomość: Trębacka 15
(przedmieście). 7k**Zagadkowe samobójstwo młodej
dziewczyny podczas spaceru
z kawalerem**W dniu wczorajszym zgłosił
się do II komisariatu niejaki
Ostrowski Jan z ul. Jerolim-
skiej 15 z meldunkiem nie-
zwykłej treści z którego wy-
nika, że w ub. niedzielę o godz.
22, 20-letnia Anna Kowszówna
będąc w jego towarzystwie na
spacerze na szosie Skidelskiej
mniej więcej około maj. Druck
przy pomocy jego rewolweru
popelnila samobójstwo.Do wyjaśnienia sprawy Ostrow-
skiego zatrzymano.Zeznał on, że w dniu tym
spędził na wycieczce z Kow-
szówną dzień.Między innymi towarzyszą
jego zainteresowała się rewol-werem, który wówczas miał
przy sobie, uczyła się ładować,
rozładowywać, nawet wystrze-
liła parę razy „na wiwat”.Po obiedzie wyszli w kierun-
ku szosy skidelskiej na spacer.
W trakcie rozmowy Kowszówna
znów zabawiła się rewolwe-
rem i w pewnym momencie
błyskawicznym ruchem skiero-
wała lufę w skroń i wystrzeliła
padając trupem.Zwłoki zabezpieczono do dy-
spozycji władz sądowych, ce-
lem przeprowadzenia oględzin
lekarskich, które stwierdzą czy
nie zachodzą jakieś przyczyny
na tle seksualnym.**Dzień po porodzie zabiła dziecko**Mieszkanka wsi Szandubra,
gm. Porzecze, Anna Surowiec
czując bliski czas rozwiązania
udała się do Kasy Chorych w
Druskienikach.Poród nastąpił w dniu 17 bm.
W następnym dniu opuściła
wraz z dzieckiem płci żeńskiej
Kasę Chorych, udając się do
domu.Przybyła na miejsce dopiero
19 b.m. o godz. 3-ej popoł. lecz
bez dziecka.

Obecnie policja wszczęła do-

chodzenie w celu ustalenia, co
uczyniła z dzieckiem. Zachodzi
podezranie, że w nocy z 18
na 19 maja dziecko zabiła a
zwłoki gdzieś ukryła.Surowiec aresztowano i do-
stawiono przed Sąd Grodzki w
Druskienikach, który zastoso-
wał względem wyrodnej matki
bezwzględny areszt jako śro-
dek zapobiegawczy.Zwłok dziecka nie odnale-
ziono.**Śmierć 70-letniego starca wskutek
pobicia**We wsi Mogilany, gm. Indu-
ra zmarł mieszkaniak tejże wsi
Żytko Jan, lat około 70.Śmierć nastąpiła wskutek po-
bicia starca przed trzema dnia-
mi przez Gancę Piotra, miesz-

kańca wsi Mogilany.

Zwłoki zabezpieczono do dy-
spozycji władz sądowych, któ-
re ustalą jak dalece Ganc jest
sprawcą śmierci Żytki.**Katastrofalne łuny pożarów
w Grodzieńszczyźnie**W nocy z 22 na 23 maja we
wsi Eminowce, gm. W. Brzo-
stowica w zabudowaniach Pi-
sanki Stefana wybuchł pożar.Ogień skutkiem upalnych dni
odrazu wybuchł z niezwykłą si-
łą, wiatr natomiast przeniósł
iskry na sąsiednie gospodar-
stwa.Ogień szerzył się z zastrasza-
jącą szybkością i 14 domów
mieszkalnych z dobytkiem i 4
stodoły uległy całkowicie
wzglegnięciu. Dopiero nad ranem
sytuację zdołano opanować.
Straty znaczne, dotychczas nie-
obliczone.Przyczyna ogromnego pożar-
u — nieostrożne obchodzenie
się z ogniem Pisankowej.We wsi Nowosiółki, gm. Mar-
cinkańce pożar zniszczył zabu-
dowania Sadowskiego Macieja,
wyrządzając parę tysięcy złotych
strat.**Nieszczęśliwy wypadek
na drodze**W dniu wczorajszym zgłosiła
się na posterunek P. P. w Ży-
domli mieszkanka wsi Kurpiki,
gm. Żydomla Irena Pilec z mel-
dunkiem, że w dn. 20 kwietnia
br. w czasie powrotu z cerkwi
we wsi Ogrodniki została na-
jechana z tyłu koniem i sa-
niami (sic!) przez Pilca Konstan-
tego, mieszkańca wsi Puzyrze,
skutkiem czego doznała zła-
mania kości prawego przedra-
mienia.**Niepoczytalny wybrzyk
pijanych łobuzów**W dniu wczorajszym jacyś
4-ej pijani osobnicy sehwycili
panią G. za nogi i za ramiona
i wrzucili do pełnego wody
zbiornika wodotrysku w ogro-
dzie miejskim. Sprawcy zbiegli
a publiczność pospieszyła z po-
mocą osłupiałej niewieście któ-
ra z przerażenia leżała nieru-
cho połączona w wodzie.**Uniewinnienie por. Gierałtowskiego
przez Sąd Wojskowy**W dniu wczorajszym sesja
wyjazdowa w Grodnie wojsko-
wego Sądu Okręgowego z Wil-
na rozpatrywała sprawę por.
Gierałtowskiego, który latem
ub. roku parokrotnym wystrze-
łem z rewolweru zabił plut.
Nowakowskiego.Rozprawie przewodniczył se-
dza mjr. Kawicki przy udziale
sędz. mjr. Cholewy, przysięgło-
go mjr. Staraka i por. Kuligow-
skiego. Oskarżał prok. kpt. Pe-
szyński, bronił mec. Firsten-
berg.Na rozprawę powołano 16
świadków, w tem 7 żydów i 2
rzeczoznawców: kpt. lek. Tru-
skowski i st. sierż. Sondowicz.Świadkowie w swych zezna-
niach opisali zajście owego po-
ranka, które wypadło bardzo
korzystnie dla oskarżonego.W toku zeznań zdarzył się
pewien incydent. Siostra zabi-tego odzywa się z miejsca dla
publiczności prosząc o głos.
Po pewnym czasie przewodni-
czący wywołuje ją i pyta co
ma do powiedzenia. W dość
gwałtownych słowach oznajmia,
że wszyscy świadkowie skła-
mali a zwłaszcza żydzi, i tu
następują rozmaite określenia
obraźliwe pod adresem tych
świadków. Przewodniczący ode-
brał głos i Nowakowską usu-
nięto.Po krótkiej naradzie Sąd
ogłosił wyrok uniewinniający
por. Gierałtowskiego z zarzutu
zabójstwa, gdyż działał w obro-
nie własnego życia.Do tej sprawy dołączyła się
mniejsza o spoliczkowanie or-
dynansa kanoniera Wołka. Tu
sąd uznał częściowo winę po-
rucznika i skazał go na 3 dni
aresztu domowego.**3 miesiące więzienia za roztrwonienie
zasekwestrowanej maki**Przed Sądem Grodzkim sta-
nęła Rachela Kejdan (Rugu-
stowska 16) oskarżona o to, że
zajęta przez sekwestratora Urzę-
du Skarbowego makę w dn.
26. XI. 31 r. i 21. I. b. r. roz-
trwonila.Oskarżona do winy przyzna-
ła się tłumacząc, że uczy-niła to z powodu nędzy, uży-
wając makę na własne po-
trzeby.Jednakowoż tłumaczenie się
nie przypadło do serca sędzie-
mu i skazał ją za jeden i dru-
gi czyn po 3 miesiące więzie-
nia, co stanowi razem 3 mie-
siące do odsiedzenia.**Świątokradca w klasztorze prawosławnym**Podczas nabożeństwa w cer-
kwi prawosławnego klasztoru
żeńskiego przy ul. Klaszornej 3
Wiktor Bojanowski usiłował
skraść ryż (kosztowna szata
liturgiczna) drogiego łańcusz-
ki i kamienie.

Spłoszony uciekał w kierun-

ku ul. Mostowej krzycząc: „trzy-
maj złodzieja”, co dezoriento-
wało przechodniów, lecz nie
oszułak prezesa związku tra-
garzy, który podstawił Boja-
nowskiemu nogę, ten wyrzucił
się i w ten sposób zatrzyma-
no go.**Usiłowanie kradzieży
z włamaniem do sklepu
„Jutrzenka”**Przed paru dniami w nocy
o godz. 2 schwytano na gorą-
cym uczynku usiłowania kra-
dzieży z włamaniem do sklepu
Spółdzielni „Jutrzenka” w Dru-
skienikach robotnika Li-
bera Pawła, m-ca Wilna. Sprawa
ca uzbójczy w nóż kuchenny
wybił już szybę, usiłował otwo-
rzyć okno i dostać się do skle-
pu, lecz w trakcie tego został
zatrzymany przez policję. Prze-
kazano go do dyspozycji władz
sądowych.**Kradzieże**Matus Abram, Dominikańska
28 doniósł policji o kradzieży
z piwnicy naczyń alumino-
wego wartości 35 zł. przez dzie-
ci dozorcę hotelu „Europej-
skiego”.Łojce Ant. z ul. Ogrodowej
13 skradziono z ogrodu rower
wartości 120 zł. O kradzież po-
dejrzewa Dympera Adolfa
(Garnczarna 1).**Zgubiono** legitym. P.U. Po-
średnictwa Pracy na imię Jen-
ty Sokół, nr. 1046.**NOWY PLAN MIASTA GRODNI**

nakładem Księgarni E. IBERSKIGGO

Plan obejmuje wszystkie ulice m. Grodna z uwzględnie-
niem zmian w nazwach oraz teryny podmiejskie
Do nabycia w księgarni E. Iberskiego, Dominikańska 29**OBUOIE**

WYTWÓRNI

B-ci BORSUKIEWICZGotowe, obstalunki i reperacje
towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie
Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21Za solidne wykonanie posiada mnóstwo podziękowań
klienteli znana
PAROWA FARBARNIA
i Chemiczna Pralnia **H. BŁOCH**
Grodno, ul. POCHTOWA № 3.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smiego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15-18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio słupkowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio słupkowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz.
dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodzko.

Druk: Oleński i Redko Grodno Rydza-Smiego 6.